

Aktor, który został inkwizytorem

8 września 2021

24 sierpnia Ukraina obchodzi hucznie 30-lecie swojej niezawisłości, czy też, jak wolą aktywiści majdanowi i skrajni „patrioci” – suwerenności. Rosja i Niemcy zgotowały Ukrainie szczególnie bolesny antyprezent z tego tytułu: 24 sierpnia oficjalnie skończy się budowa gazociągu Nord Stream 2 i włączony zostanie on w system gazociągów, którymi niebieskie paliwo transportuje się z Rosji do Europy Zachodniej. Do tego kanclerz Angela Merkel spotkała się wprawdzie na chwilę z Wołodymyrem Zełenskim, ale niewiele wcześniej rozmawiała przez trzy godziny z Władimirem Putinem i potwierdziła na konferencji prasowej, że w jej przekonaniu jedynym kierunkiem uregulowania konfliktu na Donbasie są rozmowy Kijowa ze zbuntowanymi republikami.

Ukraiński PR na zbiorowo ujmowanym Zachodzie jest coraz gorszy. Nie podobają się tam ataki na wolność mediów, które za prezydentury Zełeńskiego przybrały charakter ustrojowych prześladowań inaczej myślących, mówiących i interpretujących rzeczywistość. Bardzo złe wrażenie na zachodnioeuropejskim mainstreamie zrobiło pół roku temu zamknięcie, bez wyroku sądowego, prezydenckim dekretem, trzech opozycyjnych, rosyjskojęzycznych kanałów telewizyjnych (112, ZiK oraz News-One) związanych kapitałowo z Wiktorem Medwedczukiem, czołowym politykiem głównej partii opozycyjnej partii wobec „zielonej drużyny” (jak popularnie – „Ze-kamanda” – nazywa się partię Prezydenta). Natychmiastowa likwidacja próby uruchomienia kanału telewizyjnego będącego spółdzielnią dziennikarską byłych pracowników tych kanałów nie pozostawiła już żadnych wątpliwości co do intencji ukraińskich władz. Można poszukać w internecie, czym była w Niemczech Zachodnich praktyka Berufsverboten. Nie był to symbol umiławania wolności słowa i swobody mediów, a przecież to właśnie miało w demokratycznym

Kijowie zatriumfować.

Zamykając dekretami prezydenckimi niewygodne stacje telewizyjne i rozgłośnie radiowe (ma to miejsce sukcesywnie, zwłaszcza w odniesieniu do regionalnych stacji) i nakładając personalne sankcje na obywateli Ukrainy rząd i parlament zdominowany przez frakcję „Sługi Ludu” łamie po prostu prawo. Jeśli faktycznie przyczyną blokady eteru i wizji dla tych podmiotów jest działalność antypaństwowa, terroryzm (sponsoring go w przypadku Medwedczuka) czy praca agenturalna na rzecz Kremla, to gdzie są dalsze kroki prawne wobec podejrzanych o te czyny? Gdzie prokuratorskie i sądowe postępowania? Gdy ich nie ma, wysoce prawdopodobnym staje się, iż te działania są wyłącznie podyktowane chęcią zablokowania medialnych kontaktów opozycji ze społeczeństwem i zamknięcia środków masowej komunikacji krytycznych wobec aktualnej władzy. Docelowo powstać ma informacyjna monokultura na zasadzie ”o prezydencie tylko dobrze”.

Niemalże w przeddzień 30. rocznicy powstania suwerennej Ukrainy zgodnie z sugestiami Rady Bezpieczeństwa Ukrainy dekretem prezydenckim zamknięto dwa portale i kanały komunikacyjne – stronę Partii Szarija i niezwykle popularną, odwiedzaną przez setki tysięcy czytelników oraz słuchaczy (np. videobloga Olesi Miedwiediewej) stronę Strana.ua. Nałożono też sankcje personalne na Anatolija Szarija i jego żonę i najbliższą rodzinę oraz głównego redaktora portalu Strana.ua Igora Gużwę (przy okazji także na jego byłą żonę). Szarij od dawna mieszka w Hiszpanii, Gużwa, prześladowany już za prezydentury Poroszenki, przebywa w Austrii, gdzie otrzymał status uchodźcy politycznego.

Potem SBU zawnioskowała, a naddnieprzańska Rada RiTV poparła projekt pozbawienia licencji kanału NASZ. To już ostatnia taka opozycyjna platforma – również rosyjskojęzyczna telewizja, o wielomilionowej grupie telewidzów, przedstawiająca w sposób obiektywny zagadnienia ze świata polityki. Nie stroniąca od zdecydowanej krytyki prezydenta, rządu czy parlamentu. Tu

zatrudnieni są po likwidacji wspomnianych wcześniej kanałów tacy dziennikarze jak Maks Nazarow, Diana Panczenko czy Wiaczesław Pichowszczyk. Jaki był pretekst dla zamknięcia stacji? SBU zauważyła, że podczas jednego z programów udzielono głosu „na żywo” ukraińskiemu komuniście Symonence. A komunizm jest prawnie zabroniony nad Dnieprem. Notabene – faszyzm też jest zabroniony, ale ukraińscy ekstremiści prawicowi chodzą po ulicach i działają zupełnie spokojnie.

Prawniczka i bojownicza o prawa człowieka, Elena Łukasz stwierdziła że „cenzura, jaką zaprowadza Zełeński to znak jakości pracy dziennikarzy tych kanałów. To jest demonstracja strachu i niepewności. Panika i rozpacz. To masakra wolności słowa, zasady legalności, prawa do ochrony sądowej, zasada indywidualnej odpowiedzialności prawnej”. Ostrzega prezydenta, iż jako człowiek mediów, którego one wyniosły na szczyty popularności, może na koniec zostać przez nie zabity. Zełeński, niegdyś aktor, chce słyszeć same oklaski – ale w polityce to niemożliwe.

Na takie czyny i kroki wobec mediów – najbardziej krytycznych i jawnie często wrogich – nie pozwalali sobie ani Janukowycz, ani Poroszenko. Dopiero człowiek, który wyszedł z mediów i tylko dzięki nim został pierwszą osobą w państwie działa jak inkwizytor zamykający niewygodne media bez procesu i śledztwa. Nietolerowanie innych niż własne opinii to autokracja, nie demokracja. Dlaczego więc wszyscy głośni polscy akolici Majdanu już nie interesują się Ukrainą? Czyżby naprawdę wierzyli, że tam już zatriumfowały tzw. zachodnie standardy cywilizacyjne? Rządy Janukowycza nazywali nie tylko skorumpowanymi i autorytarnymi, ale nawet „niebywałymi”.

Teraz odpowiednich słów zabrakło.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu